

DEGLOBALIZACJA. W POSZUKIWANIU SYMETRII

WPROWADZENIE

Globalizacja w większości wypadków kojarzona jest z gospodarką i rynkami finansowymi. To te obszary w pierwszej kolejności stały się przestrzeniami postępującego znoszenia barier i ograniczeń, prowadzącego w konsekwencji do wzrostu stopnia wzajemnych powiązań (również uzależniania) podmiotów podejmujących współpracę (przedsiębiorstw, gospodarek narodowych, gospodarek ugrupowań regionalnych etc.). Intensyfikacja procesów globalizacyjnych uruchomiła zjawisko przeciwne, będące niejako naturalną ich konsekwencją — deglobalizację. Jej obecność, stanowiąc przejaw zasady symetryczności bytów, jest widoczna w ekonomii, gospodarce, finansach, polityce. A co z nauką? Czy w sferze naukowo-badawczej także mamy do czynienia z tendencją poszukiwania współpracy przede wszystkim w najbliższym kręgu geograficzno-kulturowym i odchodzeniem od tzw. perspektywy globalnej? Przykłady tego, choć nie aż tak wyraźne jak w przypadku gospodarki, jednak odnajdujemy. Zważywszy na rozległość podejmowanego zagadnienia skorelowaną z wymogiem objętościowego ograniczenia artykułu, do sprobmatyzowania zjawiska został użyty tylko jeden przykład — japoński. Metoda badawcza zastosowana przy opracowaniu problemu oparta jest na analizie materiału zastanego, stanowiącego zarówno przedmiotową literaturę specjalistyczną, jak i wybrane raporty organizacji międzynarodowych, ponadnarodowych oraz pozarządowych, a także wypowiedzi eksperckie dostępne w mediach (BBC, The Economist, Tiem, Business Insider).

GLOBALIZACJA, GLOKALIZACJA, DEGLOBALIZACJA

Od momentu introdukcji *globalizacji* jako terminu do dyskursu naukowego, a także poza niego pojęcie to oraz zjawiska, do których się odnosi, doczekały się licznych opracowań, analiz, studiów i raportów. Według *Oxford Dictionary* termin zaczął być używany już w latach 30. XX wieku, w słowniku *Merriam-Webster* zagościł w 1951 roku, by dekadę później (1962 rok), tworząc frazę „globalna wioska”, zaproponowaną przez kanadyjskiego naukowca Marshalla McLuhana, stać się swoistego rodzaju memem przenikającym kolejne granice geograficzno-kulturowe.

Definiowanie globalizacji okazało się karkołomnym zadaniem, stąd wprowadzenie określenia „procesy globalizacyjne”, które miało pomóc w próbie chociaż częściowego zapanowania nad

materiał żądający opisu i wyjaśnienia, a raczej należałoby napisać — wyjaśniania, podkreślając kontynuacyjny i progresywny charakter przedmiotu analizy¹.

Warto wymienić znaczące i uznane w powszechnym odbiorze pozycje naukowe dotyczące zjawisk globalizacyjnych: McLuhan 1962, Meadows et al. 1972, Toffler 1980, Friedman 2005, by zwrócić uwagę na tempo, z jakim termin *globalizacja* przenikał do poszczególnych dziedzin i obszarów. Wywodząc się z dyskursu gospodarczo-ekonomicznego, szybko zagościł w języku opisującym zjawiska społeczne, kulturowe, językowe, religijne etc.².

Przy opisie zjawisk globalizacyjnych, ich analizie oraz obserwacji skutków, pojawiła się z biegiem czasu refleksja dotycząca trendów zgoła odmiennych, o przeciwnym nie tyle kierunku, ile zwrocie. Chodziło o procesy, których istotę miał oddawać termin *glokalizacja*. Połączenie globalności z lokalnością, włączanie tego, co lokalne, w znacznie szerszy obieg, daleko wykraczający poza granice regionu czy kraju, a także jednoczesne przenikanie pierwiastków, wartości i treści charakterystycznych dla działań podejmowanych w skali globu, stworzyło specyficzny system połączeń oraz układów. Odnoszą się one do sytuacji, w których konkretne rzeczy, jak produkt czy usługa, otrzymują lokalny wyraz i charakterystykę, zachowując „globalną” zawartość. Tak więc „opakowanie” zaprojektowane dla lokalnego odbiorcy spełnia funkcję imitacyjną, odwołując konsumenta, nabywcę, potencjalnego użytkownika od traktowania produktu globalnego jako pozbawionego zakotwiczenia w konkretnej kulturze. Dlaczego? Ponieważ „globalny” kojarzy się z powszechnym, takim samym, uniwersalnym, występującym wszędzie, a jeśli tak, to pomijającym ludzką różnorodność w szerokim jej rozumieniu. Ignorowanie różnorodności i zróżnicowania nie przyniosło, jak się okazało z biegiem czasu, oczekiwanych skutków, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Wynikająca z obserwacji i praktyki strategia podkreślania wyjątkowości odbiorcy stała się koniecznością dla podmiotów trans- i ponadnarodowych, chcących zwiększać swoją sprzedaż, a docelowo zyski. Zdobywanie kolejnych rynków zbytu, zmaganie się z konkurencją wymusiło zwrócenie uwagi na regionalne i lokalne dyferencjacje. Działanie w skali globalnej, lecz z myślą

¹ Przekonuje mnie ujmowanie procesów globalizacyjnych zaproponowane przez Ronalda Ingleharta i Wayne Bakera, że globalizacja to zespół procesów prowadzących do modernizacji, rosnącej specjalizacji oraz wzrostu gospodarczego, pociągających za sobą społeczną metamorfozę, przejawiającą się m.in. we wzroście społecznej świadomości, rozwoju edukacji, wzroście społecznej partycypacji w życiu wspólnotowym. Jak zaznaczają wymienieni badacze, globalizacja może przynieść ze sobą także inne skutki o zgoła negatywnym charakterze (R. Inglehart, W. Baker (2000), “Modernization, Cultural Change, and the Persistence of Traditional Values”, *American Sociological Review*, Vol. 65(1), pp. 19–51).

² Przykładami tego są m.in. prace: P. Beyer, *Religia i globalizacja*, Kraków 2005; E. Szczepańska, *Procesy językowe w komunikacji internetowej a globalizacja języka*, Poznań 2009; *Globalizacja w kulturze. Upowszechnienie czy uproszczenie*, red. B. Bodzioch-Bryła, R. Szczepaniak, K. Walczyk, Kraków 2011; D. Bell, *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975.

o społecznościach lokalnych, przyczyniło się do powstania specyficznej terminologii: *glokalny*, *glokalność* — pojęć odnoszących się do fenomenów łączących w sobie kompilację cech ogólnych i szczególnych (Pieterse 2010, Robertson 1995)³.

Zjawiska glokalizacyjne stały się pochodną narastającego oporu społeczności regionalnych i lokalnych, a także narodowych, wobec tego, co nachalnie „uniwersalne”, masowe, ustandaryzowane i do pewnego stopnia przewidywalne, bo powtarzalne. Pomijanie odmienności wynikało po pierwsze z rachunku ekonomicznego (produkcja ustandaryzowana, masowa wiąże się z niższymi kosztami jednostkowymi), po drugie z braku odpowiednio zaawansowanej wiedzy dotyczącej kulturowej specyfiki docelowego rynku, po trzecie z ignorowania tego, co inne. Zwłaszcza ten ostatni aspekt prowokuje do namysłu, kierując rozważania w stronę kulturowej dominacji, czy wręcz kulturowego imperializmu (Ritzer 2012, Sandbacka 1977). Współczesny ponowoczesny świat charakteryzuje się gospodarką, w której produkty oraz usługi szybko przenikają na obce rynki, odległe geograficznie i cywilizacyjnie. To strategia przyjęta przez aktorów wywodzących się z rynków wysokorozwiniętych, posiadających potencjał, odpowiednie zaplecze oraz know-how, by prowadzić ekspansję daleko od rodzimych stron. Aktorzy rynków tzw. wschodzących lub słabiej rozwiniętych muszą — co prawda w różnym stopniu, ale jednak — podporządkować się regułom wyznaczonym przez silniejszych rywali czy partnerów⁴. W niektórych jednak relacjach reguła ta ulega modyfikacjom, czego egzemplifikacją może być przypadek Chin oraz Indii, stanowiących dla wciąż dominującej gospodarki Zachodu coraz poważniejszych rywali.

Intensywność przechodząca czasem w nachalność oraz dominujący charakter obecności kulturowo obcych treści uruchomiły procesy odwrotne, ukierunkowane na podkreślanie regionalnej, lokalnej, autochtonicznej, wręcz tubylczej, specyfiki nie tylko dóbr konsumpcyjnych, lecz także symbolicznych⁵. Także same podmioty trans- i ponadnarodowe próbowały poprzez różnorakie zabiegi (public relations, nazwy, emblematykę i kolorystykę etc.) zmniejszyć dystans kulturowy,

³ Przykłady tego odnajdujemy w przedsiębiorstwach korporacji transnarodowych m.in. działających w sektorze spożywczym, np. McDonald's, Starbucks, KFC, Taco Bell, Coca-Cola, Pepsi, a także w innych branżach, np. Nokia, Dell, Lenovo, Unilever, Gillette; <http://www.casestudyinc.com/glocalization-examples-think-globally-and-act-locally> (dostęp: 02.05.2015); rozważania na ten temat odnajdziemy w pracach m.in. J. N. Pieterse, *Hybrid Modernities: Mélange Modernities in Asia* [in:] *Globalization and Culture*, Vol. IV, *Ideologies of globalism*, ed. P. James, M. Steger, pp. 329–341, Sage 2010; R. Robertson (1995), *Glocalization: Time-Space and Homogeneity-Heterogeneity* [in:] *Global Modernities*, ed. M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson, London, pp. 25–44.

⁵ Przykładem może być francuska reklama samochodu S klasy, Citroën C5, wyemitowana w 2008 roku na rynek niemiecki, używająca w przekazie niemieckiej symboliki odwołującej się do prestiżu, wielowiekowej tradycji, architektury, designu etc. Reklama dostępna pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=GMOnPWjK5pE> (dostęp: 30.05.2015).

nabrać „swojskiego” wyrazu, pozyskując potencjalnych konsumentów czy odbiorców⁶. Procesy globalizacyjne mieszają się tutaj z tym, co George Ritzer nazywa grokalizacją, a więc ekspansją o imperialistycznym, agresywnym charakterze, realizowaną przez korporacje, organizacje, a także narody (Ritzer 2007: 147–148). Ów agresywny charakter, postępujące zawłaszczanie lokalnych, regionalnych czy narodowych tradycji musiały doprowadzić do zaostrzenia i umacniania postaw opozycyjnych, broniących rodzimych wartości, zarówno materialnych, jak i symbolicznych. Ich forma objawiła się w procesach deglobalizacyjnych, ukierunkowanych na protekcję oraz umacnianie wspólnot lokalnych, regionalnych, a także narodowych (Bello 2004).

Deglobalizacja bowiem nie jest jednoznaczna z zamknięciem się na prądy globalne, lecz z wyselekcjonowaniem spośród nich tych elementów, które mogą przyczynić się do wzbogacenia i rozwinięcia rodzimego potencjału. Chodzi o wykorzystanie światowej sieci powiązań do pracy na rzecz wspólnoty, zaspokojenia jej potrzeb oraz zabezpieczenia warunków do jej harmonijnego, zrównoważonego rozwoju. Deglobalizacja zatem to zmiana paradygmatu, w którym dotychczas nadrzędne wartości, wyznaczone przez interesy korporacji i organizacji trans- i ponadnarodowych (np. Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu), ustępują interesom wspólnot i społeczeństw. Walden Bello, filipiński socjolog i aktywista na rzecz budowy społeczeństw obywatelskich, wskazuje zasady, podług których należałoby kształtować relacje poziomów lokalnego, regionalnego, narodowego/krajowego i globalnego. Oto one:

— nastawienie na produkcję dóbr lokalnych/regionalnych zaspokajających popyt lokalny/regionalny, co pozwoli wyeliminować dostawców globalnych (korporacje trans-, między- i ponadnarodowe, KT/KM/KP),

— jeśli takie dobra wymagają wsparcia (subsydiów), należy go udzielić, zachowując rozsądek ekonomiczny oraz interes wspólnoty; chodzi tutaj o ideę tzw. ekonomii społecznej, nakazującej jednocześnie uwzględniać aspekt finansowy oraz socjalny,

— odpowiednie kształtowanie polityki handlowej, zabezpieczającej poprzez m.in. opłaty taryfowe oraz narzędzia para- i pozataryfowe rynek lokalny, regionalny i narodowy przed nieuczciwą konkurencją KT/KM/KP (praktykowaną m.in. poprzez zaniżanie cen produktów czy usług celem wyeliminowania rodzimych dostawców),

— polityka przemysłowa powinna stymulować rodzimą przedsiębiorczość oraz produkcję,

⁶ Kaufland — hasło „wszystko, co kochasz” obok symbolu serca w kolorze biało-czerwonym; McDonald’s — „euroburger” włączony do menu w 2012 roku podczas mistrzostw Europy w piłce nożnej; Eurobank — kolory biały i czerwony.

— sprawiedliwa redystrybucja dochodu oraz zabezpieczająca interesy lokalne/regionalne/krajowe polityka zarządzania ziemią winny stanowić nieodzowne elementy strategii deglobalizacyjnej,

— zrównoważony rozwój regionu połączony z podnoszeniem poziomu jakości życia mieszkańców,

— decentralizacja dostaw nośników energii oraz reorientacja na odnawialne źródła energii, połączone z efektywnym, energooszczędnym systemem transportowym i komunikacyjnym,

— zbudowanie odpowiedniego systemu opieki zdrowotnej, dopasowanego do potrzeb populacji lokalnej/regionalnej/krajowej,

— technologie stosowane w rolnictwie i przemyśle powinny uwzględniać potrzebę ochrony środowiska oraz wspierać zrównoważony rozwój regionu,

— promowanie równoprawnego uczestnictwa kobiet i mężczyzn w życiu społecznym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym regionu/kraju,

— promowanie ekonomii moralnej, polegającej na, z jednej strony, odmitologizowaniu rynku, jako obszaru działań nieokreślonych sił rynkowych, z drugiej strony — na dostarczaniu odpowiedniej edukacji powszechnej dotyczącej gospodarki i gospodarowania oraz aktywizowaniu mieszkańców do współdziałania w kształtowaniu lokalnych/regionalnych/krajowych gospodarek — chodzi o wzrost świadomości oraz aktywność polityczną mieszkańców, przekładające się docelowo na kondycję ekonomiczną regionu/kraju; w skrócie: edukacja, aktywna partycypacja, władność decyzyjna,

— instytucjonalizacja nadzoru społecznego wobec podmiotów prywatnych i państwowych, poprzedzona świadomością potrzeby realnego funkcjonowania tego typu nadzoru; w skrócie: tworzenie społeczeństwa obywatelskiego,

— stwarzanie warunków do rozwoju gospodarki mieszanej, opartej na podmiotach prywatnych, państwowych oraz kooperatywach wspólnotowych, przy wyeliminowaniu KT/KM/KP,

— wyeliminowanie KT/KPN oraz zastąpienie ich współpracującymi instytucjami krajowymi, regionalnymi oraz lokalnymi, podejmującymi komplementarną względem siebie działalność, dostarczającą mocnej alternatywy dla działalności KT/KM/KPN (Bello 2013).

Z wymienionych zasad postulowanych przez Bello każda wydaje się priorytetowa. Żadna z nich jednakowoż nie może w pełni efektywnie zadziałać bez pozostałych, co uzasadnia koncepcję budowania całościowej strategii złożonej z wyszczególnionych aspektów. Deglobalizacyjny program naprawczy wymaga, jak można zauważyć, całego zbioru zaawansowanych i złożonych przedsięwzięć, zaczynających się od działań edukacyjnych na poziomie podstawowym (ang. *grassroots activism*) poprzez nabycie samoświadomości bycia aktywnym aktorem — nie statystą, lecz

jednostką/wspólnotą działającą podług zasad przez siebie ustalonych, wychodzących naprzeciw potrzebom rodzącym się wewnątrz wspólnoty i zabezpieczającym jej własne interesy, nie zaś roszczenia podmiotu(-ów) globalnych. Oczywiście napisanie założeń w tym wypadku, podobnie jak w wielu innych, jest o wiele łatwiejsze niż ich realizacja, jednak to właśnie konceptualizacja stanowi pierwszy krok ku rozpoczęciu wprowadzania zmian. Zmian, których symptomy w pewnych obszarach i sektorach dały się już zaobserwować. Przyjrzyjmy się kilku z nich.

DEGLOBALIZACJA W NAUCE

Procesy globalizacyjne nie są produktem ponowoczesnego świata. Rozpoczęły się w odległych epokach, jednak intensywności nabrały w ostatnich dwóch stuleciach. Przeplatały się z powtarzającymi się okresami regresji lub zahamowania, które Jeffrey Williamson lokuje w następujących przedziałach: (1) XV–XVIII/XIX z dominacją polityki merkantylistycznej oraz (2) I wojna światowa do końca lat 40. XX wieku z wiodącym sceptycyzmem wobec międzynarodowej kooperacji gospodarczej oraz silną semiautarkiczną orientacją (Williamson 2002). Rosnący krytycyzm wobec negatywnych zjawisk towarzyszących globalizacji, m.in. np. drenowania zasobów lokalnych, regionalnych i krajowych przez podmioty takie jak KT i KP, doprowadził do wylaniania się całego spektrum ruchów społecznych kontestujących panujący układ sił. Hiszpański „ruch oburzonych”, „arabska wiosna” czy „rewolucja kolorowych parasoli” w Hongkongu mogą służyć tutaj jako przykłady, w których równie ważnym elementem, choć w zróżnicowanym stopniu, stał się czynnik polityczny.

Odwrót od orientacji globalnej, przedkładanie współpracy z obcymi podmiotami, działającymi z dala od rodzimego rynku, nad krajowe, regionalne czy lokalne związki zaobserwować można także w sferze gospodarczej. Egzemplifikacje tego trendu obecne są w gospodarce Stanów Zjednoczonych Ameryki, gospodarce, która wciąż jest liderem w gronie najsilniejszych gospodarek świata. Amerykańskie firmy Apple, General Electric, Otis, Wham-O w drugiej dekadzie XXI wieku rozpoczęły wycofywanie produkcji z rynków wschodnich i południowoamerykańskich, przede wszystkim chińskiego i meksykańskiego (Samuelson 2012). Powodów było kilka. Wzrost kosztów produkcji na tzw. rynkach wschodzących, choć nadal konkurencyjny w stosunku do kosztów krajowych, nie był czynnikiem stymulującym powrót. Były nimi za to, i nadal pozostają, aspekty techniczno-organizacyjne. Okazuje się, że wydajność pracownika amerykańskiego w porównaniu z chińskim jest bardzo wysoka, stanowiąc atut, który w dłuższej perspektywie staje się argumentem nie do pominięcia. Ponadto, stosunkowo niskie ceny paliw na rynku amerykańskim, w połączeniu z polityką państwa promującą wzrost zatrudnienia (ulstwienia w powstawaniu nowych miejsc pracy), zachęciły korporacje do powrotu. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden

istotny aspekt, a mianowicie jakość. Łatwiej nią zarządzać, mając odpowiednio wyszkolonych pracowników, o kompetencjach nabytych w rodzimych systemach szkolenia zawodowego czy specjalistycznego, gdzie obowiązują określone standardy, niejednokrotnie odmienne od np. chińskich, holenderskich, kanadyjskich (Hampden-Turner, Trompenaars 2002).

Kompetencje, umiejętności, wiedza stanowią kapitał, który obok odpowiedniej infrastruktury oraz odpowiedniego zarządzania częstokroć przesądza o sile i konkurencyjności danej gospodarki. Tworzenie systemu szkolnictwa (wszystkich szczebli i rodzajów) w synergii z rynkiem pracy jest konieczną strategią w budowie silnej gospodarki, zdolnej sprawnie i odpowiednio reagować na okresowe wahania światowej koniunktury. Systemy szkolnictwa i kształcenia zawodowego pełniące w tym wypadku kluczową funkcję są pochodną wcześniejszych uwarunkowań — historycznych, społecznych, a nade wszystko kulturowych. Także tradycja kształcenia odgrywa tutaj ważną rolę (ilość i jakość szkół publicznych, obecność szkół prywatnych i zawodowych, dostępność uniwersytetów ludowych, kształcenia ustawicznego, programy stypendialne etc.).

W sferze gospodarczej widoczne są przykłady odwrotu od rynku globalnego (nawet jeśli niecałkowitego, bo to raczej niemożliwe przy obecnym stanie wzajemnych światowych powiązań i zależności), tym bardziej więc występują w nauce. Dlaczego? Chociażby z tego powodu, że nauka zawsze stanowiła obszar reglamentowanego dostępu, co było pochodną myśli zawartej w słowach: „mamy tyle władzy, ile wiedzy”. Wiedzę, zwłaszcza specjalistyczną, należało zatem chronić, limitować ją do grona ściśle zaufanego, połączonego wspólnym interesem lub ideą. Jeśli dochodziło do wymiany treści naukowych, to raczej z powodu potencjalnego zysku, także tego pozaekonomicznego, niż pobudek altruistycznych. Kontynuacją tych „tradycji” jest współczesna rywalizacja ośrodków naukowo-badawczych w opracowywaniu i wdrażaniu nowoczesnych technologii w przemyśлах m.in. wojskowym, telekomunikacyjnym, informatycznym, medycznym, energetycznym etc.

Ośrodki, a wraz z nimi oczywiście naukowcy, są finansowane przez konkretny kapitał, który w przypadku państw posiada swoje narodowe źródło. Ponowoczesne, wysokorozwinięte gospodarki opierają się w coraz większym stopniu na wiedzy (przede wszystkim) teoretycznej⁷, a ta wymaga wsparcia nauki, która w pierwszej kolejności musi służyć zaspokojeniu rodzimych potrzeb i roszczeń, stanowiąc jednocześnie kluczowy element strategii budowania i/lub utrzymania technologicznej siły państwa. Nowoczesne technologie przesądzają wszak o pozycji lidera dyktu-

⁷ Gospodarki minionych epok oparte były na modelu sekwencji: praktyka — teoria (dowód: np. najpierw opracowano skład aspiryny, a dopiero później wytłumaczono, dlaczego środek uśmierza ból); ponowoczesna gospodarka przelomu XX i XXI wieku bazuje na odwróceniu tej kolejności: najpierw teoria, później praktyka (dowód: np. instrumenty pochodne jako produkty sektora bankowego, kompresja i przesyłanie danych drogą elektroniczną).

jącego warunki, partnera współtworzącego reguły gry lub podporządkowanego aktora przyjmującego przydzielone role.

Z tej perspektywy wstrzemięźliwe uczestnictwo w globalnej wymianie myśli naukowo-badawczej wydaje się usprawiedliwione. Stopień owej partycytacji bywa różny, od bardzo wysokiego do bardzo niskiego. Przykładem tego ostatniego jest Japonia.

JAPOŃSKI DUCH I NOWOCZESNE TECHNOLOGIE

Według KOF, Szwajcarskiego Instytutu Ekonomicznego, przygotowującego roczne raporty dotyczące stopnia zglobalizowania poszczególnych krajów (a więc stopnia uczestnictwa w światowej gospodarce, polityce i aktywności społecznej), Japonia w 2012 roku plasowała się na 54 miejscu spośród 207 badanych obszarów, również terytoriów takich jak np. Wyspy Dziewicze, Antyle Holenderskie czy Wyspy Marshalla. To ogólne zestawienie; szczególnie zaś dostarcza bardziej wymownych danych. I tak, jeśli idzie o stopień zglobalizowania ekonomicznego, Japonia uplasowała się na 126 pozycji, za Demokratyczną Republiką Konga i Tadżykistanem, zaś pod względem globalnej partycytacji politycznej — na 28, za Irlandią i Koreą Południową

(http://globalization.kof.ethz.ch/media/filer_public/2015/03/04/rankings_2015.pdf)⁸.

Jakkolwiek globalna japońska partycytacji polityczna jest stosunkowo wysoka, bo mieści się w pierwszej trzydziestce, nie można już za taką uznać partycytacji ekonomiczno-gospodarczej. Przyczyn tego stanu rzeczy może być kilka. Jedną z nich jest zakorzeniona w historii i tradycji skłonność do izolowania się od świata zewnętrznego. Okres *sakoku* (1603–1868), w którym polityka izolacjonizmu była szczególnie konsekwentnie realizowana, miał na celu nie tylko umocnienie struktur siogunatu, ale także powstrzymanie napływu obcych kulturowo treści, zwłaszcza reli-

⁸ Korzystając z narzędzi dostępnych na stronie KOF do samodzielnego konstruowania tabel indeksowych, wybierając interesujące nas lata oraz wymiary, otrzymamy niedokładnie takie samo zestawienie jak to zbiorcze, również dostępne na e-stronie KOF; pozostając przy Japonii, dane przedstawiają się następująco: 2010 r. — 65.49724, 2011 r. — 64.62822, 2012 r. — 65.87239; jeśli idzie o wymiar społeczny: 2010 r. — 67.01835, 2011 r. — 66.58257, 2012 r. — 66.57808, i polityczny: 2010 r. — 88.88357, 2011 r. — 89.15569, 2012 r. — 90.09727, <http://globalization.kof.ethz.ch/query/>; do określenia stopnia zglobalizowania pod względem politycznym służą następujące kryteria: 1. ilość posiadanych ambasad za granicą, 2. członkostwo w organizacjach międzynarodowych, 3. udział w misjach ONZ oraz 4. liczba podpisanych umów międzynarodowych; dla określenia stopnia zglobalizowania ekonomiczno-gospodarczego m.in.: 1. wielkość obrotów handlowych, 2. ilość i wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ), 3. wielkość oraz ilość wypłacanych wynagrodzeń dla cudzoziemskich pracowników, 4. wysokość oraz ilość opłat celnych dotyczących dóbr importowanych; stopień zglobalizowania pod względem społecznym: 1. ilość znajomych cudzoziemców, 2. ilość prywatnych połączeń telekomunikacyjnych z zagranicą, 3. turystyka międzynarodowa, 4. wielkość sprzedaży na rynku czytelnictwa: gazety i książki, 5. ilość obiektów McDonald's oraz Ikea na liczbę mieszkańców (http://globalization.kof.ethz.ch/media/filer_public/2015/03/04/definitions_2015.pdf).

gijnych. Otwarcie Japonii nastąpiło wraz z objęciem władzy przez cesarza Meiji, którego imię stało się nazwą okresu czerpania inspiracji z Zachodu (1868–1912). Starano się wtedy połączyć japońskiego ducha z postępem i nowoczesnością myśli europejskiej i amerykańskiej (Palasz-Rutkowska 2012).

W sektorze edukacyjno-naukowym ów izolacjonizm daje się zauważyć. W minionych dwóch dekadach znacznie spadła liczba japońskich studentów podejmujących naukę za granicą. Jeśli chodzi o szkoły amerykańskie (USA), w okresie 2000–2001 studiowało tam blisko 47 tysięcy Japończyków, lecz 10 lat później już tylko niecałe 20 tysięcy (Durjarric, Woon 2013). Trzy spośród najlepszych amerykańskich uniwersytetów: Columbia, Berkeley oraz MIT, odnotowały spadek zainteresowania ze strony japońskich studentów. Ich liczba w latach 1998–1999 wyniosła 705 osób, ale już w 2011–2012 tylko 339. Podobny trend odnotowały także inne amerykańskie uniwersytety, które zasadniczo nie narzekają na brak studiujących Azjatów, tyle że ich gros stanowią teraz Chińczycy. W czym należałoby upatrywać tego stanu rzeczy, poza wspomnianą wcześniej historią? Odpowiedzi należałoby szukać w sferze społeczno-kulturowej oraz ekonomicznej. Rosnące czesne na uniwersytetach amerykańskich nie jest w moim przekonaniu czynnikiem destymulującym do podejmowania zagranicznych studiów przez Japończyków, jest nim natomiast perspektywa utrudnionego wejścia na rodzimy rynek pracy po powrocie z zagranicy. Wysoka konkurencja, sprzężona z kulturowo zakotwiczonym przekonaniem o ścisłym związku życia osobistego z życiem zawodowym, nakazuje możliwie wczesne rozpoczęcie ubiegania się o przyjęcie na staż, później zatrudnienie i oczekiwane awanse. Osoba podejmująca studia z dala od rodzimego systemu kształcenia wyższego, rodzimego rynku pracy, rodzimych koneksji i uwarunkowań społecznych, redukuje w pewnym stopniu swoje szanse w rywalizacji o dobrą, cieszącą się prestiżem posadę. Poza tym, obecna orientacja wewnętrzna, czyli preferowanie uniwersytetów japońskich, jest pochodną cyklu reform szkolnictwa wyższego, przyjętych w latach 90. XX wieku. Założeniem było skierowanie zwiększonych funduszy na promocję własnej edukacji, a poprzez to zatrzymanie części strumieni finansowych odpływających do zagranicznych ośrodków. Polityka premiera Shinzō Abe sprzyja temu rozwiązaniu, podobnie jak sam autor „abenomiki”, podkreślając unikalność i naturalną siłę japońskich wartości, narażonych na rozmycie w przypadku bezrefleksyjnego otwarcia się na procesy globalizacyjne (The Economist 2013). Co istotne, w przedsiębiorstwach zagranicznych działających na terenie Japonii wśród pracowników wyższego szczebla menedżerskiego jest coraz więcej kobiet. Ich kompetencje doceniają zagraniczni pracodawcy, „nieobciążeni” — choć odległym w czasie, jednak wciąż „podskórnie” odczuwalnym — *danson-jobi*, odnoszącym się do ongiś bezwzględności posłuszeństwa kobiety wobec mężczyzny. Zwyczaj, sięgający X wieku, uformowany został w systemie siogunatu wspartego konfucjanizmem — promującymi

wyraźną hierarchiczność oraz ideę podporządkowania. Dopiero druga połowa lat 40. XX wieku (konsekwencja przegranej wojny światowej) przyniosła poważne zmiany w sferze prawnej i obyczajowej. Obecność aliantów na wyspach japońskich — personelu wojskowego i cywilnego — diametralnie rekonfigurowała dotychczasowe relacje między Japończykami i Japonkami. Nastąpiła rewolucja obyczajowa, której promotorkami stały się nastoletnie dziewczęta i młode kobiety, coraz chętniej i częściej wiążące się z cudzoziemcami, nie tylko z powodów ekonomicznych. Pod wpływem tych zmian przez kolejnych kilkadziesiąt lat, zdaniem Boye De Mente, podział na dwa światy: męski i żeński, zanikł tylko pozornie. De facto nadal istnieje, co widać m.in. w warstwie lingwistycznej, wizualnej, infrastrukturalnej czy organizacyjno-administracyjnej (De Mente 2004: 55–57). Zwłaszcza ta ostatnia dostarcza przekonujących dowodów: udział kobiet w rządzie po roku 2012 wzrósł, lecz nadal jest daleki od modelu równej partycypacji; ponadto kobietom premier powierzył resorty nienależące do kluczowych czy strategicznych. Kobiet zasiadających w parlamencie jest jeszcze mniej — zaledwie 8% (Worldbank 2015). W nauce sytuacja przedstawia się podobnie. Tylko 10% naukowców to kobiety, częstokroć z trudem odnajdujące się w środowisku zdominowanym i kierowanym przez mężczyzn. Dlatego badaczki nierzadko decydują się na wyjazd z kraju, do obcego ośrodka, gdzie awans naukowy i prestiż nie są dobrami determinowanymi przez płeć, lecz kompetencje (Grove 2014). W zamierzeniu czasowa emigracja — może okazać się emigracją na stałe, trudno bowiem ponownie zaakceptować ograniczenia uprawiania zawodu (pasji), bez względu na to, czy owe ograniczenia mają pochodzenie bezpośrednio instytucjonalne czy pośrednio kulturowe.

Deglobalizacja w japońskiej nauce ma różne przyczyny, lecz jedna z nich dość wyraziście zdaje się dominować nad innymi — tradycja i przekonanie o unikalnym charakterze kultury japońskiej, także kultury nauki. Dodatkowo należy uwzględnić strategię umacniania konkurencyjności nowoczesnej gospodarki — dzielenie się bez limitu wszystkimi swoimi osiągnięciami byłoby co najmniej niefrasobliwe i ze szkodą dla szeroko pojętej suwerenności⁹.

⁹ Podobne rozumowanie odnajdujemy, analizując przypadek nauki indyjskiej. Jak pisze Dinesh Mohan, zrozumienie drogi rozwoju indyjskiej nauki i technologii może zostać uczynione tylko przy koniecznym uwzględnieniu trzech zjawisk: ruchów fundamentalistycznych obecnych w tamtejszym krajobrazie społeczno-politycznym, migracji oraz generalnie słabej kondycji narodowego ducha (Mohan 1995). Po odzyskaniu przez Indie niepodległości nauka i technologia stały się dwoma filarami mającymi w dłuższej perspektywie zagwarantować Indiom gospodarczą i polityczną niezależność oraz ułatwić proces budowy zintegrowanego społeczeństwa równościowego. Dlatego w dekadzie 1955–1965 powstały liczne instytucje naukowo-badawcze, czyniąc z tego postkolonialnego kraju lidera zmian regionu. Strategia przyjęta kilkadziesiąt lat temu znajduje kontynuację również obecnie.

KONKLUZJA JAKO PUNKT WYJŚCIA DO DALSZYCH ROZWAŻAŃ

W drugiej połowie XX wieku mieliśmy do czynienia z wyraźną bipolarnością świata, przede wszystkim polityczną, skorelowaną z gospodarką i społeczeństwem. Owa bipolarność nie ominęła także nauki. I chociaż „żelazna kurtyna” została usunięta, przynajmniej z oficjalnego dyskursu, trudno pozbyć się wrażenia, że nadal w pewnym stopniu stanowi wystrój naszych czasów. Deglobalizacja w nauce nie jest zjawiskiem nowym. Można zaryzykować stwierdzenie, że była obecna niemal od zawsze. Wszak wiedza to władza, specyficzna dyspozycja, pozwalająca nie tylko samodzielnie kształtować własny byt wspólnotowy i jednostkowy, ale także stanowić o sobie samym, a nie być stanowionym przez innych. „Oddawanie wiedzy” to oddawanie władzy — już bez cudysłowu. Dzielenie się wiedzą to — analogicznie — dzielenie się władzą. Ilu z nas jest do tego zdolnych? Skłonionych okolicznościami, przekonaniem, kalkulacją, innymi względami? Dalej — do jakiego stopnia? Jak dalece? Za jaką cenę? Pytania można mnożyć.

Powszechnym sądem jest, że globalizacja na przełomie wieków XX i XXI ogarnęła swym zasięgiem niemal wszystkie aspekty naszego życia. Dotarła do najdalszych zakątków świata, pozostawiając ślad w postaci puszek Coca-Coli, opakowań McDonald’sa, paczek Cameli, masztów Shella etc. W kontekście nauki łatwo ulec podobnemu myśleniu. Należy jednak zwrócić uwagę, że jakkolwiek współpraca międzynarodowa jest rozwijana — co jest pozytywnym zjawiskiem — to jednak granice dla tej współpracy, choć niewidoczne, istnieją. Mają charakter zabezpieczający interesy danego kraju, a deglobalizacja — choć niepozbawiona innych źródeł — jest ich pochodną.

Zamieszczone w tytule artykułu słowo „symetria” odnosi się do idei współpracy międzynarodowej, która wcielona w praktykę społeczną, wzbogacając jeden wymiar, nie będzie zubażać innych. Jak pokazuje doświadczenie, nie jest to łatwe, a nawet często bywa bardzo trudne. Nie oznacza to jednak zaniechania podejmowania ustawicznych wysiłków i starań.

Lieratura:

Bello, Walden; 2004, *Deglobalization. Ideas for a New World Economy*, London — New York

Bello, Walden; 2013, *Capitalism’s Last Stand? Deglobalization in the Age of Austerity*, London — New York.

Mente, Boye; 2004, *Japan’s Cultural Code Words. 233 Key Terms That Explain the Attitudes and Behavior of the Japanese*

Durjarric, Woon; 2013, <http://www.asiapathways-adbi.org/2013/04/japans-deglobalization/> (dostęp: 23.04.2015)

Friedman, Thomas; 2005, *The World is Flat. A Brief History of the Twenty-First Century*, New York

Grove, Jack; 2014, Japanese university president laments exodus of women in science [in:] “Times Higher Education”

- Hampden-Turner, Charles, Trompenaars, Alfons; 2002, Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej, Oficyna Ekonomiczna, Kraków
- KOF, http://globalization.kof.ethz.ch/media/filer_public/2015/03/04/rankings_2015.pdf (dostęp: 28.04.2015)
- McLuhan Marshall; 1962, The Gutenberg Galaxy: The Making of Typographic Man, University of Toronto Press, Toronto
- Meadows, Donella et al.; 1972, The Limits to Growth, University Books, New York
- Mohan, Dinesh; 1995, Science Dynamics, De-Globalisation and Social Developments, "Economic and Political Weekly", Vol. 30, No. 21, pp. 1229–1234
- Müller Margrit, Myllyntaus Timo, ed.; 2008, Pathbreakers: Small European Countries Responding to Globalisation and deglobalization, Bern
- Palasz-Rutkowska, Ewa; 2012, Cesarz Meiji (1852–1912). Wizerunek władcy w modernizowanej Japonii, Warszawa
- Ritzer, Georg; 2007, The Globalization of Nothing 2, University of Maryland
- Ritzer, Georg; 2013, The McDonalization of Society 7: 20th Anniversary Edition, SAGE
- Samuelson, Robert; 2012, Globalization in Retreat, http://www.realclearpolitics.com/articles/2012/12/31/globalization_in_retreat_116548.html (dostęp: 25.05.2015)
- Sandbacka, Carola; 1977, ed., Cultural Imperialism and Cultural Identity. Helsinki: Proceedings of the 8th Conference of Nordic Ethnographers/Anthropologists. Transactions of the Finnish Anthropological Society No. 2.
- The Economist, 2013, <http://www.economist.com/news/leaders/21578044-shinzo-abe-has-vision-prosperous-and-patriotic-japan-economics-looks-better> (dostęp: 10.04.2015)
- Toffler, Alvin; 1980, The Third Wave, Bantam Books, New York
- Tomlinson, Jim; 2014, The decline of jute and the de-globalisation of Dundee, "International Journal of Management Concepts and Philosophy", Volume 8, Issue 2–3, Jan 2014, pp. 168–180
- Williamson, Jeffrey; 2002, Winners and Losers Over Two Centuries of Globalization, Cambridge, MA: National Bureau of Economic Research Working Paper nr. 9161
- Worldbank, <http://data.worldbank.org/indicator/SG.GEN.PARL.ZS> (dostęp: 21.03.2015)
- <http://www.bbc.com/news/32783365>
- <http://www.cfr.org/immigration/dangers-deglobalization/p18768>
- <http://business.time.com/2009/05/27/what-deglobalization-might-look-like/print/>